

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie 1 zł — ct.
z dostawą do domu 1 „ 20 „
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „
Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie 1 zł 10 ct.
wartalnie 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką:
miesięcznie 1 zł 35 ct.
wartalnie 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata

w Niemczech miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach 2 „ — „

Głoszenia

za jedną stronę półowój albo jego miejsce 40 ct.
Numer pojedynczy:
We Lwowie: Na Prowincyi
wydania rano 2 ct. 3 ct.
wczorajnego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcyja nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Lwów, 25 lipca.

Do pangermańskiego chóru, wrzeszczącego w niebogostwo przeciw rozporządzeniom językowym w Czechach i na Morawach, przystąpił się onegdaj klub antysemitów austriackich, oraz wiedeńska Rada miejska.

Nie ulga wątpliwości, że pan Lueger wraz z swym myrmidonami uczynił ten krok pod groźbą i przymusem pana Schoenerera.

Dla każdego nieuprzedzonego jasnym więc jest, że pan Schoenerer objął w tej chwili dyktaturę nad wszystkimi partiami niemieckimi w Austrii, z małym wyjątkiem Niemców klerkalnych z obozu hr. Dipaullego i p. Ebenhocha, którzy pozostali osobnieni. Rezolucya, którą Rada miejska wiedeńska onegdaj uchwałała, jest czczą demonstracyją i do tego demonstracyją post festum. Uchwalone „oburzenie z powodu ucisku Niemców w Austrii“ i wyrażona w uchwałach wiedeńskiej Rady miejskiej nadzieja, że „Niemcy w Czechach z narzuconym im walki wyjdą zwycięsko“, są plagiatem, popożyczonym na programie Schoenerera. Wypowiedzi pana Schoenerera, są mianowicie w rzeczywistości, zawarte w rezolucyi antysemitów, że Niemcy chrześcijańscy nie dadzą się srowadzić „ni manowce schoenererjanów“. Pomimo wszelkiego zapierania się, uchwalona „sympatya i solidarność z tymi, którzy walczą w obronie narodu niemieckiego przeciw narzuconym rozporządzeniom językowym“, jest akcesem do polityki ultrasów pangermańskich.

Wprawdzie organ p. Schoenerera wymienia tych spóźnionych „także Niemców“ z obozu pana Luegera, wprawdzie im w wyśia od zdradcy i zaprzawców, niemniej jednak ten spóźniony akces antysemitów wiedeńskich jest wielkiem zwycięstwem polityki narodowej pangermańskiej pana Fro, Wolfa, Kittla, Türka i tutti quanti.

Do rozmaitych głosów prasy niemieckiej Rzeczy, przybywa dziś jeszcze jeden rozumny głos katolickiego „Minister Journal“, który stojąc na stanowisku spawidłości przetrzeja dla Niemców przed chorobliwym szowinizmem. „Najwyższą normą w działaniu ludów powinna być sprawiedliwość w stosunku do innych narodowości; powinni Niemcy kierować się zasadą: leben mit leben lassen. Prusacy w zrównoważonych prowincjach germanizują Dunczyków i Polaków. Jestto niesprawiedliwość i brutalność. Niemiec zapalecy z Czech „radu a-politycy“ nie zasługują na sympatye, gdyż marzą tylko o pruskiej „pikelhaube“ i w skutku tego nie dotrzymują wmyr swęj dynastyi i swemu państwu. Nikt inny tylko Bismark wywołał dzisiejszy stan rzeczy w Austrii. Nie Czechom lub Polakom, lecz Bismarkowi niechaj Niemcy podziękują za to, że w Austrii Niemcy stracili dominujące stanowisko. Można się dziwić, że dwór Habsburski chce utrwalic swe dziedzictwo, a chce oderwać Czechów od ciężaru ku Rosyi stwarzając im znośne warunki bytu, daje równouprawnienie z Niemcami? Czechom dzieje się tylko sprawiedliwość, a Niemcom żadna krzywda.“ Tak mówi dziennik mungnicki.

Niecznane — a dodajmy z góry nieprawdopodobne — szezegóło o ostatnich konferencyach ugodowych czesko-niemieckich przynosi z pod pióra „pawnego posta do Rady państwa Sündsteinerische Post Anonimowy poseł pisze w tym dzienniku, że rząd chce skaptować Niemców, obiecywał im stworzenie większości Izbowej, z której mieli być wykluczeni Niemcy schoenererzyscy, klerkalisci, antysemiti, Słowacy i Kroaci, a natomiast mieli wejsc Niemcy postępowi, wielka własność wieśniacka, Niemcy narodowi. Również miał się rząd zobowiązać do nieogłaszania żadnych rozporządzeń językowych dla Słowaków w Kramie i Katintyi. Rozbić się miała ta kombinacyja na żądanie ze strony Niemców cofnięcia rozporządzeń językowych czeskich.

Z Tyrolu przychodzi wiadomość że rozbiły się rokowania namiestnika hr. Meiveldta z postami włoskimi z południowego Tyrolu w sprawie autonomii dla Trydentu i okolicy.

W dzisiejszym artykule wstępnym powraca N. fr. Presse pownowice do ogłoszonego w ubiegły czwartek cesarskiego rozporządzenia na podstawie § 14 ustawy grudniowej, i poluje w wątpliwości czy zostały istotnie takie warunki, jakich konstytucyja wymaga, aby rząd mógł zrobić użytek z postanowienia § 14 tj. jak się wyraża N. fr. Presse „enklawy absolutyzmu w Austrii?“

Oczywiście dochodzi N. fr. Presse do ujemnego wyniku w swych rozumowaniach, kończy zaś takim efektywnym porównaniem: § 14 konstytucyji to tak, jak strzelba. Czasem strzela się w powietrze. Na co? Jedni na to, żeby wypróbować mechanizm inni żeby mieć przyjemność w samym hałasie strzału, a inni wreszcie na to, żeby pokazać, że mają strzelbę. Takie słabe strzelanie przywołuje jednak N. fr. Presse na pamięć słowa hr. Bardeniego, przy zamknięciu Izby wypowiedziane: „Rząd jest świadomy swej odpowiedzialności i uważa za swój obowiązek przeszczodzić pod wszelkimi warunkami temu, żeby interes państwa został na szwank narażony, co mu grozi na wypadek zatamowania prac parlamentarnych.“

Na wszelki wypadek! to znaczy, dodaje do siebie N. fr. Presse: Jeżeli pójdzie z parlamentem, wtedy z parlamentem, a jeżeli nie to i bez parlamentu — a wtedy § 14 konstytucyji będzie zastosowany.

Może więc hr. Bardeni zamierza i budżet w r. 1898 przywleźć sam sobie na podstawie § 14? Lecz na to pytanie jeszcze czas — dodaje N. fr. Presse — a zresztą jesto pytanie, na które sobie sam rząd ma odpowiedzieć.

Młodocześni są istotnie bardzo niewdzięcznym narodem, przynajmniej tak możnaby sądzić po ostatnim artykule wstępnym Narodnich Listów.

Po wszystkich dobrodziejstwach, jakie z rąk hr. Bardeniego otrzymali, teraz zdradzają pewne niezadowolone; zapowiadają nawet, że jeżeli rząd dłużej będzie bezczynnie patrzył na podburzanie niemieckie w Czechach to oni nie będą go dłużej popierać. Wolają więc Polizei... Jak na partycyja wolności to brzydko — a ten atawizm w tem wołaniu za policyją jest wprost upokarzający.

Pruska Izba posłów odrzuciła wczoraj 209 głosami przeciw 205 projekt ustawy o stowarzyszeniach w redakcyi uchwalonej przez Izbę panów, na którą rząd pruski zgodził się. Zniweczony przeto został zamach rządu na wolność stowarzyszeń i zgromadzeń w Prusach 17 głosów Koła polskiego zaważyło na szali i uratowało honor. Jak się zato odpłaca wolnościomni Niemiec politycy? Zapewne, jak zawsze — niewdzięcznością. Po tej uchwałie Izby posłów rząd pruski powinien ustąpić. Lecz rząd pruski nie jest rządem parlamentarnym i schowało się kompromitacyę z efronteryą do kieszeni. W opozycyi do rządu i przeciw projektowi byli oddawna: 94 posłów katolickiego centrum, 20 wolnościomnych Rieckert i Richtera, 17 członków Koła polskiego, 2 Dunczyków, to stanowi razem falangę 133 posłów opozycyi — do tego w sukurs przystąpiło: 76 nacjonal-liberałów pod wodzą Eynera i Eucocerusu. Przeciw w obozie rządowym byli konserwatyści, ukrzy cesarscy, Reichspartei i kilku antysemitów. Na 432 posłów, obecnych było 414, z tych rząd zjednał tylko 205 posłów, 209 było przeciw rządowi.

Zwyciężyła myśl zdrowa, że represyją i środkami policyjnymi ruch narodowy, ani ruch wolnościomny, nie mogą być zwalczane.

Do tego zwycięstwa zaś przyczyniło się z powodów politycznych Koło polskie w Sejmie pruskim. Widziało bowiem, że projekt rządowy skierowany był nietylko przeciw t. zw. „żywiolom wyrotowim“ lecz w równej mierze także przeciw ruchowi narodowemu w Księstwie Poznańskiem, w Prusach i na Śląsku. Życie narodowe zaś polskie nie może się rozwijać bez wolności stowarzyszeń i wolności zgromadzeń.

Przebieg rozpraw był następujący:

Minister spraw wewnętrznych v. d. Recke: Brzmienie, jakie Izba panów nadała naszemu przedłożeniu, różni się od uchwały Izby sejmowej o tyle, że nadaje rządowi większą samodzielność i siłę względem socyalistów i pewnych antynarodowych stronnictw. Należy zapobiedz wzrastającej agitacyi socyalistów, zwłaszcza na prowincjach; a mianowicie chronić trzeba rezerwistów i „landwermanów“ od agitacyi socyalistycznej. Rząd nie twierdzi bynajmniej, jakoby przedwzyskiem należało chwycić się rozporządzeń policyjnych celem obrony, bo obrona ta polegać powinna na racjonalnych, społecznych i religijnych wyobrażeniach. Ponieważ jednak parlament w obecnym swym składzie nie przystąpił do następnego zyczenia — wkroczyliśmy na drogę ustawodawstwa poszczególnego-krajowego. Chodzi tu tylko o zamianstowanie zidrowego rozsadku wobec nieprzejednanego wroga, a za tem porzucenie panowie drobne zastrzeżenia i głoszące za uchwałę powziętą przez Izbę panów. (Brawo na prawicy — sykanie na lewicy).

Posel H. Brecht (nar. lib.) zaznaczył, że stronnictwo jego ściśle trzymać się będzie dawnych swych postanowień w tym względzie. Polityczni przyjaciele jego nie lekceważą sobie niebezpieczeństwa, jakie grozi ze strony socyalistów, ale — z drugiej strony nie ma przyczyny do obawiania się, że groza ta stała się w ostatnich czasach niebezpieczniejszą niż dawniej. Wobec tego stronnictwo jego odrzuca wotosek Hr. Limburg Strum (jeden z najzawziętszych konserwatywnych polakożerców) wyraził za wolowanie swe z powodu energicznego przemowienia ministra, v. d. Recke, zganil poprzedniego mowcę, który zdaniem jego lekceważył sobie socyalistów — i wyraził ubolewanie z powodu zachowania się stronnictwa narodowo liberalnego. Jeżeli wynik głosowania da negatywny rezultat, to nie będzie on echem przekonan kraju! (Wesołość na lewicy i glosy: toć rozciągnie Izbę i urządzić nowe wybory!).

Dr. Lieber (przywódca centrum) oświadczył, że centrum także obstarę przy swej opozycyi, po one tego, że „któż się spazry, ten ma zimne dnuha“. Mowca, nie godzi się ze zdaniem pana ministra, który twierdzi, że prawo to projektowane, jeśli będzie uchwalone, zaszkodzi socyalizmowi. Antysocyalistyczne prawa wydane za czasów ks. Bismarcka dowiodły, iż skutek był wręcz przeciwny. Obawa o to, że duch socyalistyczny przesiąknie umię, jest nieuzasadniona. Czy nie możemy liczyć na 2 miliony bagatów! Socyalizm jest niebezpieczeństwem — ale nie środkami poleconymi przez p. ministra należy go zwalczać — tylko za pomocą religii. So-

cializm kwitnie najwięcej tam, gdzie najwięcej jest przez policyję przesładowany tj. w Saksonii. (Brawo w centrum i na lewicy).

Baron Zedlitz (konser.), polemizując z poprzednim mowcą, gani zachowanie się stronnictwa centrum, które zawsze okazywało się reakcyjnym. Jeżeli przedłożenie rządu nie zostanie uchwalone, to mowca radzi oddać sprawę izbie melius informandae.

Wolnościomny Rieckert zaznaczył, że nie potrzeba długo dysputować, bo jasnym jest, że większość wyborców pruskich jest przeciwko wnioskowi ograniczającemu swobody ich, zagwarantowane konstytucyją.

Minster Miquel oświadczył, że nie warto wpływać na opinie posłów sejmowych, bo każde stronnictwo trzyma się ściśle uchwały powziętej w swem gronie. Zarzut, jakoby wniosek ten był pierwszym krokiem na drodze ograniczenia swobod obywatelskich jest — bajką. — Rząd pruski nie żąda wcale więcej, aniżeli to, co jest prawem w innych państwach związkowych.

Zachowanie się rządu względem stronnictw nie zmieni się wskutek tej lub owej uchwały sejmu. Przeciwnictwa istnieją więcej na ekonomicznym aniżeli na politycznym polu! Dawniej wolny handel uważany był za warunek swobody i wolności, a cła ochronne i bimetalizm za reakcyę. Rząd starać się będzie o stworzenie kompromisu! Stronnictwo narodowo-liberalne, uznając słuszność pewnej części wniosku rządowego, będzie pewnie chciało porozumiewać się z rządem. Obawa, jakoby wskutek projektowanego prawa nastąpiła samowola policyjna, sprzeciwia się historii i naturze pruskiego państwa (!).

Tu mowca (przyszły kanclerz?) obsypuje pochwałami dom panujący — a specjalnie podnosi zasługi obecnego monarchy. Rząd nie obawia się niczego — ale chce zapobiedz złemu. Służną jest obawa, że podobne prawo mogłoby być fałszywie zastosowanym, ale rząd będzie uważał za swój święty obowiązek, aby władze zastosowały je o ostrożnie i niejednostronnie w interesie klas społecznych. (Brawo na prawicy).

Dr. Haln (kons. agrar.), chcąc polepszyć szanse wniosku umiał tylko tyle powiedzieć, że mowa Miquela powinna nieufnych zjednać, że chłop hanowscy są za wnioskiem, że narodowo-liberalni nie będą ze spokojem sumieniem głosowali przeciwko wnioskowi i (Prezydent powołuje mowcę do porządku!) Rząd powinien rozpisac nowe wybory do izby, jeżeli obecna nie uchwali wniosku. Znamdarni powinni czuwać na zebraniach socyalistycznych; wielki przemył należy ograniczyć — na korzyść(?) rolnictwa i rękodzielnictwa.

(Przemówienie to ustawicznie przerywane było humorystycznymi głosami z lewicy).

Posel Krause (nar. lib.) odparł zarzuty Halna, piętnując je mianem „wariacya“. Porzuceno antysocyalistyczne prawodawstwo, bo okazało się ono niepraktycznym; po cóż je wznawiać? Stronnictwo jego odrzuca wniosek właśnie dlatego, aby nie wywoływać zaburzeń wewnątrz kraju.

Na tem zakończono generalną debatę i natychmiast przystąpiono do specjalnej.

Posel Motly (Polak), w imieniu Koła polskiego oświadczył się stanowczo przeciwko przedłożeniu rządowemu.

Richter (wolnom.) ironicznemi słowy potraktował ministra spraw wewnętrznych v. d. Recke, wyraził zdziwienie z powodu, że tak doświadczony polityk, jak dr. Miquel, mógł identyfikować się z podobnym wnioskiem i popierać partykularystyczne zachcianki — on, który mieni się być tak zapalnym zwolennikiem idei jednocy cesarstwa. — Nieprawdą jest, jak Miquel twierdzi — jakoby pruscy monarchowie zawsze byli pracowali dla dobra powszechnego. Może mieli oni tę intencyę, ale właśnie wskutek tego, że wielu z nich działało w przeciwnym kierunku, stworzono konstytucyę. Kto temu zaprzeczy, ten jest zwolennikiem absolutyzmu.

Coż mamy począć z programem na przyszłość, stawionym przez rząd, którego losow nikt nie zna? Pan Miquel nie jest jeszcze kanclerzem rzeczy. Mowa jego jest równie piękna jak ta, którą wypowiedział w Solingen — przy szrompanie Miquel proklamuje opiekę nad słabym, którym równocześnie chce usta zamknąć. Rząd spekuluje na dysharmonii w obozie narodowo liberalnym, to też nie powinien oświadczać, że wynik głosowania nie zmieni jego zachowania się, ale powinien mieć odwagę rozpisania nowych wyborów w razie odrzucenia wniosku.

Minster Miquel starał się osłabić wielkie wrażenie, jakie na Izbie zrobiła mowa Richtera, ale ponieważ przemówienie jego miało, więcej osobisty charakter, Izba przyjęła je nuzupełniej zimno. Na wniosek posła Eynema (nar. lib.), przystąpiono do imennego głosowania; procedura ta trwała pół godziny. O godzinie czwartej prezydent Köller ogłosił wynik następujący: Odrzucono wniosek 209 głosami contra 205 głosom (Hucnie oklaski po lewicy i w centrum). Natychmiast potem prezydent odczytał orędlzie, solwujące sesyę Izby sejmowej.

KRONIKA.

P. Tomasz Dykas, znany artysta rzeźbiarz, otrzymał od p. ministra oświadczenia barona Gautscha stypendyjnem rządowe w kwocie 800 zł. na wyjazd zagranicę w celach artystycznych.

Pogrzeb ś. p. starosty Stanisława Kwiatkowskiego odbył się wczoraj o godzinie 5 popoł. w domu żałoby przy ul. Brajerowej l. 15, przy znacznym udziale przedstawicieli różnych sfer naszego miasta, w pierwszym zaś rzędzie tuższego świata urzędniczego. Wśród idących za karawanem, pomimo ulewnej deszczu, widzieliśmy wiceprezydenta niemieckiego p. Lidla, wiceprezydenta Korytowskiego, prezydenta p. Machwickiego, wiceprezydenta miasta pana Szajera, czasowego kierownika biura prezydialnego w namiestnictwie p. radę Korzeniowskiego, radcę dworu Krzaczkowskiego i w. i.

Przed konduktem ponieśli funkcyonarysue policyjni dwa oburzenie więcej z czarnymi wstęgami od urzędników policyjnych i agentów, nado złożono wiele wieńców na trumnie.

Ze Lwowa do Moskwy na XII. międzynarodowy kongres lekarski, zgłosił swój wyjazd lekarze: dr. A. Pawlikowski fizyk miejski, dr. Czyżewicz, dr. Lachowicz inspektor sanitarny krajowy, dr. Obtułowicz fizyk powiatowy, dr. Sielski i dr. Piotrowski.

Z lekarzy wojskowych wyjeżdżają pp. drowie: Nagy v. Lokreuz, generał-lekarz, referent sanitarny przy komendzie korpusu i lekarze pułkowi Terenkoczy i Longchamps.

Kongres będzie się odbywał w czasie od 19. do 26 sierpnia b. r. pod protektoratem cara Mikołaja II. i W. ks. Sergiusza. Karta uczestnictwa kosztuje 10 rubli. Kongres dzieli się na 15 sekcyi — wedle podziału nauk medycznych.

Językiem urzędowym kongresu jest francuski, na zgromadzeniach ogólnych można przemawiać we wszystkich językach europejskich. Na posiedzeniach sekcyi referaty i dyskusya dozwolone są tylko w języku francuskim, angielskim, niemieckim i rosyjskim.

W szeregu kilkuset zgłoszonych referatów znajdujemy liczne nazwiska polskie, między tymi Rosnera, Łepkowski, Surzyckiego, Bujwida, Wernickiego z Krakowa, Gałęzowskiego i Maćkiewicza z Paryża, Mikulicza z Wrocławia i wielu innych w Rosyi zamieszkałych. Ze Lwowa zgłosił dr. Pawlikowski referat o środkach przeciw chorobom zarazy, dyr. Baranowski o przeciżeniu w seminarjach nauczycielskich i wychowaniu fizykiem młodzieży — wreszcie profesor Cenar o organizacyi ćwiczeń fizycznych dla młodzieży.

Tyfus we Lwowie. Fizyk miejski ogłasza: W ubiegłym tygodniu od 18 do 24 lipca br. zachorowały na tyfus brzusny we Lwowie 3 osoby, a mianowicie: 1 żołnierz w koszarach artyleryi przy ul. Gródeckiej i dwaj zarobnicy przy placu św. Teodora i przy ul. Kazmierzowskiej, — nado przybyło dwóch chorych z gminy Zamarystynowa i Grzybowic do szpitala kraj., celem leczenia się. — W tym tygodniu nikt nie umarł z tyfusu.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj około 12 w południe przy ul. Ossolińskich pod l. 10 w domu p. Horszowskiego.

Z sądowej sali.

Filipopol 23 lipca.

Zamordowanie Anny Simon.

W ciągu drugiego dnia rozprawy przesłuchywano raz jeszcze Bogdana Wasiliewa i Nowelicza. Obaj oświadczyli, że informacye, jakich udzielił im Derzko Boiczew, naprowadziły ich na domyśl, że zamordowaniem Simonównęj uczyniła tylko żadość księżęcej woli.

Wasiliew opowiada to w następujący sposób: Gdy razem z Boiczewem ciągnął cialo zabite do mostu, ostatni mówił mi, że księżę wie o całej sprawie i że kobieta ta wyprawiała bezustanne skandale pod bramą pałacu. „Bądź spokojny dodał — i nie mów nikomu nie o tem. Gdybys choć słowem wspomniał o tem komu, zostaniesz powieszonym“. Gdy powracali, w powozie oświadczył Boiczew po raz wtóry, że to, co się stało — stało się za wolą księcia.

Jeszcze bardziej stanowczo i obciążająco brzmia relacye byłego prefekta policyi, który opowiada, jak następuje:

„Dzień przed spełnieniem morderstwa, zostałem wezwany telefonicznie do pałacu. W pokoju adjuwantów miałem następnie rozstrzygającą rozmowę z Boiczewem, który właśnie powracal z księżęcej służby. Boiczew powiedział do mnie: „Tu jest kobieta, która staje się ciężarem księcia i musi zostać usunięta“. „Dobrze“ — odpowiedziałem — „wydaj ją z miasta“. Boiczew oświadczył, że to nie wystarczy i że Simonównę trzeba zamordować. Odpowiedziałem, że tego uczynić nie mogę, na co mi Boiczew oświadczył: „To jest rozkazem księcia“. Wiedziałem — ciągnął Nowelicz dalej — że adjuwant Boiczew jest powiernikiem księcia i musiałem mu wierzyć. Rozmowę prowadziliśmy po wlosku, lecz w tym samym pokoju był obecny urzędnik dworu A. Radali i wówczas nie wpadło mi to na myśl, że ostatni mógł nie rozumieć po wlosku, a tem samem nie wiedziec, o czem my mówimy.

Trzeci dzień rozprawy.

Wczorajsze zeznania Wasiliewa i Nowelicza usposobiły chmurnie Boiczewa. Pewność siebie, jaką dotychczas okazywał, ustąpiła miejsca powadze, żaden uśmiech nie pojawił się dzisiaj na jego ustach. Do tego dodać należy i tę okoliczność, że żona jego, która dotychczas przyszłchnywała się rozprawie z całą uwagą, trzeciego dnia nie pojawiła się wcale na sali.

W małej sali, w której odbywał się proces, panowała dotychczas niezem niekrepawia swoboda. Panowie i panie, znajomi i znajome oskarżonych rozmawiali z nimi o rozmaitych sprawach bieżących, śmieli się i żartowali. Przy końcu wczorajszego przesłuchiwania świadków, wydarzył się charakterystyczny epizod. Prezydent Sobrania dr. Jankulow wdał się w głośną roz-

mowę z oskarżonym Boiczewem i dopiero na awag zastępowej Eugenii Simonównęj, że tego rodzaju postępowanie jest wprost skandalem — usunął się Jankulow napowrót na miejsce, przeznaczane dla słuchaczy.

Przesłuchiwane szpanistki zeznają na niekorzyść Boiczewa. Według tego, co one opowiadają, Anna Simon była dziewczęciem zupełnie niewinnem, a w Sofii w bliższe stosunki wdawała się jedynie z Boiczewem. Wiele zainteresowania budzą zeznania Levicski, właścicieli „singl-taunglu“, która w barwny sposób opisuje pędzę Anny, podczas i po rozwiązaniu. Według jej opowiadania, szpanistki robiły pomiędzy sobą składkę, dla swej byłej koleżanki, żeby pomódz nieszczęśliwej. Anna kochała nadzwyczaj Boiczewa.

Levicska była pierwszą, której wpadło w oczy uagle zniknięcie Simonównęj. Udała się ona natenczas do prefekta policyi Nowelicza i udzieliła mu swoich spostrzeżeń. Nowelicz spisał z nią u miejsce protokół i powiadził następnie, że ona nie powinna o tem dale mówić i że Anna została osadzona na jeden rok w zakładzie dla obłąkanych. Świadkowie agnoskują list, który Boiczew pisał do Anny, zapraszając ją na rendez-vous śmiertelne. List ten miał nadzwyczaj cieszny i niebezpieczny. Był on pisany po niemiecku i Rozalia Levicska wraz z córką Ilernią poznają w nim rękę Boiczewa. Kończy się on słowami: „Tysiąc calusów i jeszcze raz tysiąc calusów od twego i t. d.

Opowiadają o ciekawej rozmowie Boiczewa z obrońcą oskarżonego Wasiliewa, drem Skrizowskim. Boiczew, który swego czasu prosił nawet Skrizowskiego na swego obrońcę, wezwał go do swego wzięcia i zaklinał na honor i sumienie żeby ten mu otwarcie powiedział, jakie wrażenie wywiera jego „Boiczewa“ zachowanie się w sądzie na publiczność. Na to miał mu odpowiedzieć obrońca, że jeżeli przysięgli do koca pozostawać będą pod tem samym wrażeniem, Boiczew i jego towarzysze z pewnością zostaną powieszeni.

Tą odpowiedzią zdawał się być Boiczew zupełnie skonsternowanym. Wkrótce jednak przyszedł do siebie i zawołał: „Jakżeż mogą mnie skazywać, kiedy jestem niewinnym?“

Dr. Skrizowski starał się wpłynąć na Boiczewa, żeby zerwał z dotychczasową taktyką przeczenia, jakiej się trzyma od początku; przywoził mu na pamięć range, jaką piastował, oraz wędził młodą i zaklinał go, żeby w inny sposób starał się wpłynąć na swych sędziów, by przy wydawaniu wyroku mogli wziąć pod rozagę jakie łagodzące okoliczności. Słowa te jednak chybily i Boiczew wkrótce potem złożył swoje przeczące zeznanie. Stanowisku swemu, jakie zajmował, pozostaje i nadal wiernym. Pomimo zeznań świadków, obstarę twarzo przy swoim. Przeczy stanowczo jakoby kiedykolwiek był w Budapeście, jak również zaprzecza, mimo zeznań stróża domu, w którym mieszkała Anna Simon, jakoby noc po swoim weselu u niej spędził.

Świadek Aleksiew, fiakier, zeznaje, że kilka dni przed zamordowaniem Simonównęj jeździł z Boiczewem. Boiczew wówczas sam powoził. Wewnątrz siedziała jego żona i jakiś księżęcy oficer ordynansowy. Oskarżony mówił wtedy do świadka, że od kilku dni napastuje księcia jakas kobieta i że Aleksiew z wyższego rozkazu musi ją usunąć. Świadek wówczas odpowiedział, że uczyniłby to tylko wtedy, gdyby rozkaz taki wprost otrzymał. Na to Boiczew odparł: „Czyż ty mnie nie znasz?“ Aleksiew miał mu na to odpowiedzieć: „Znam cię, ale nie wiem, abyś był działacz z wyższego rozkazu“. Boiczew kazał następnie milczeć o wszystkim Aleksiewowi i zagroził mu, że w przeciwnym razie go zamorduje.

Gdy po Sofii gruchnęła wiadomość o zamordowaniu Simonównęj, wezwał Nowelicz Aleksiewa do siebie i zapytał go, co mu jest wiadomem o całej sprawie, następnie zaś kazał mu milczeć o wszystkim, inaczej bowiem mógłby źle wyjść na tem.

Czwarty dzień rozprawy.

Dzisiejsze posiedzenie mało przyniosło szezegółów. Zeznania świadków wykazały tylko, że Boiczew, krótko przed popełnieniem morderstwa był u Nowelicza, czemu w czasie rozprawy stanowczo zaprzeczał. Co się tyczy Bogdana, to dwaj rybacy zeznali, że widzieli go wraz z Noweliczem oglądającego miejsce, na ktorom morderstwo miało być dokonane. Z tego więc wynika, że Bogdan był dokładnie poinformowany o tem, że Anna ma zostać zamordowaną, jakkolwiek on podawał w swych zeznaniach, iż dopiero wtedy domyślił się, o co się rozchodzi, gdy Anna w wołaniem o pomoc wypadła z powozu.

Ważne zeznania poczynił także właściciel powozu Apostołow. Podał on mianowicie, że Bogdan w imieniu Boiczewa wręczył mu 40 franków tytułem wynagrodzenia szkód, jakie powóz jego odniósł rzeczonej nocy.

W ciągu popołudnia przesłuchano resztę świadków i zakończono postępowanie dowodowe. Rozprawa wykazała, że Boiczew miał zamiar zamordować Simonównę i że czynił w tym celu przygotowania, o ile zaś sam brał udział w morderstwie — nie zostało wykazaniem.

Dziś następuje plaidoyer obrońców i zapewne wczorajem jeszcze zostanie wydanym wyrok.

Wścigi w Rymanowie.

(Telegram „Słowa Polskiego“.)

Rymanów 25 lipca. Przez cały dzień mały deszcz na szczęście z przerywaniami. W biegu pierwszym zwyciężyła „Pogoń“, wyprzedziwszy o siedm długości „La Marquise“; cztery konie biegały. Totalizator 5: 17.

W drugim biegu pobita „Duchesse“ dwoma długościami „Bunysa“. Totalizator 5: 35.

W trzecim biegu brało udział 8 koni; zwyciężyła „Wiosna” — wstrzymywana — 12 długościami; drugim był „Metal”, trzecim „Brosz”. Totalizator 5 : 26.

Cztery konie startowały w czwartym biegu. Zwyciężyła „Mia” jedną długością; drugą była „Kania”, trzecim „Bellwether”. Totalizator 5 : 6.

Do piątego biegu stanęły tylko dwa konie: „Wołodyjowski” i „I-can-not”, zwyciężył pierwszy.

W klubowym biegu brały udział cztery konie. Zwyciężyła „Kaska” record 5:58, „Fojtes” 6:01, „Kokietka” 6:45. „Lala” 7:44. Totalizator 5 : 7.

Bieg ostatni: Match-klubowy, pojedynka; 200 koron nagrody, 2140 metrów. Wojciechowski „Kokietka” pierwsza 5:57, Gawńskiego „Jent” 6:03 druga.

Telegramy „Słowa Polskiego”

Praga 25 lipca. W dobrze zwykłe poinformowanych kołach krąży pogłoski, że rząd zwoła Sejm czeski na wrzesień. Choć wieść ta nie da się dziś stwierdzić, widocznie jest, że Badeni stara się doprowadzić do porozumienia, pomimo, że z obu stron weale a weale nie widac chęci zbliżenia się.

Ischl 26 lipca. Banfly referował cesarzowi o położeniu we Węgrzech — i podobno przedłożył projekta celem zażegnania konfliktu parlamentarnego. W Budapeszcie sądzą, że w tych dniach kryzys zostanie usunięty.

Partya liberalna przyszła do przekonania, że zamiast zwalczać opozycję ostrymi środkami, należy raczej starać się o załagodzenie sporu na dobrej drodze. Teraz zależy wszystko od opozycji. Zamierza ona zapytać Banflygo, na posiedzeniu Sejmu, czy nadal obstate przy zaprzysiężeniu swych co do § 16 ustawy wpraw. do kod. karn., gdyż opozycyja zależy na takim autorytatywnym oświadczeniu w Izbie. Usiłowan, by ów § 16 tak sformułować, iżby uspokoiły się wszystkie partie, nie zaniechano.

Ischl 26 lipca. Dzisiaj rano przybył tu Banfly i w południe miał audiencję u cesarza. O godzinie pół do drugiej przybył kanclerz niemiecki, Hohenne, odwiedził Banflygo, a o trzeciej po południu przyjęty został przez cesarza, który go zaprosił na obiad familijny. O godzinie 6 wieczorem Hohenne powrócił do Alt-Aussee. a o godzinie 8 1/2 Banfly odjechał do Budapesztu.

Reichenberg 25 lipca. Okręgowy festyn gimnastyczny odbył się spokojnie. Postawie Funke, Prade i Kienmann byli obecni.

Parýz 26 lipca. W początku sierpnia przybędą do Marsylii generał Albertone i porucznik Pini, którzy losem wyznaczeni zostali przez włoski korpus oficerski, do badania satysfakcyi od księcia Henryka orleańskiego, powracającego z Afryki, za obrazę armii włoskiej.

Parýz 25 lipca. Gołuchowski przyjechał dzisiaj rano.

Londyn 26 lipca. Biuro Reutersa donosi z Konstantynopola, że rokowania pokojowe postępują zadawalniająco. Na dzisiejszym posiedzeniu ambasadorowie przedłożyli część projektu pokojowego, nim przystąpiono do obrad. Reszta projektu przedłożona zostanie na posiedzeniu poniedziałkowym. Ambasadorowie spodziewają się, że w przeciągu przyszłego tygodnia pertraktacje ukończone zostaną.

Petersburg 26 lipca. Rząd nabył za cenę 1,900.000 rubli warsztaty budowy okrętów w Sebastopolu.

Konstantynopol 26 lipca. Dzisiaj odbędzie się trzynaste posiedzenie ambasadorów i reprezentantów Turcyi. Ponieważ należy jeszcze przedyskutować kilka artykułów projektowanego traktatu pokojowego, nie obejdzie się bez conajmniej dwóch dalszych posiedzeń.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń d. 24 lipca. Alpejskie Towarzystwo górnicze 130'60, Węgierskie akcje kredytowe 398—, Akcje anglo-austriackie 163'25, Akcje banku Union 303'50, Akcje kolei południowej 85'50, Losy tureckie 65—, Akcje kolei państwowej 349'75, Akcje kolei Lwowsko-Czernowieckiej 285—, 4-proc. gal. oblig. propin. z 1889 r. 98—, Akcje tytoniowe 163—, Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97'65, Akcje kolei Ebnatal 258'50, Akcje banku dla krajów koronnych 243—, 4-procentowa węgierska renta złota 122'70, Akcje banku związkowego 260—, Węgierska renta papierowa 100'25, Kredytowy ziemski 459—, Kredyty 369'50, Rimamurania 256—, Rubel papierowy 1.27—, Usposobienie bez transakcyi.

TYGODNIK sanitarno-hygieniczny.

Nasze okręgi sanitarne.

(Dokończenie).

Do tego światka, gdzie nagromadzone tyle niezdrowych warunków, przybywa nowomianowani lekarz z okręgowy, zwykle młody, pełen dobrych chęci, gotowości do pracy, do pomocy cierpiącym braci, a wezwany, spieszy do chorego i cóż znajduje? — Chory leży w izbie ciemnej, dusznej, brudnej, rozciągnięty na nędznym barłogu, nie mając żadnej opieki, wśród krzyku i wrzasku dzieci, kwiczenia trzody i gdakania kur, nie ma odpowiedniego pożywienia, nie ma też i pieniędzy na kupno lekarstwa, które mu przepisze lekarz, bo ostatnie wydarł mu lichwiarz, inspektor podatkowy, i inni opiekunowie.

Przypuszczam, że jest to tak częste wśród ludu naszego zapalenie płuc, wymagające przedewszystkiem czystego powietrza, spokoju, odpoczynku, albo tyfus, wymagający usunięcia z chaty wszystkich, aby się nie zaraził od chorego. Co ma zrobić lekarz? Jeżeli jest w pobliżu szpitala, każe odesłać chorego jaknajprędzej do szpitala, gdzie są wszelkie warunki leczenia, ale jeżeli go w blisko-

ści nie ma, to musi udać się do wójty z żądaniem, aby on osobiście chorego lub usunął dzieci i niedorosłki z chaty. Lecz kto się zajmie chorym, kto pielęgnować go będzie, albo kto przyjmie dzieci do siebie w czasie choroby ich rodziców? Nie mogąc nie zrobić dla chorego, lekarz, dla uspokojenia sumienia swego, napisze receptę, powie wójtowi, co robić należy i odjedzie do domu, do tych obowiązków, które go czekają na każdym kroku, zostawiając chorego na łasce Boga i dobrych ludzi, a jednocześnie donosząc do starostwa, że w takiejto wsi pojawił się tyfus wysypkowy.

Starosta, dbały o zdrowie ludzkie, wysłał fizyka powiatowego, niebały zaś i niedowierzający młodemu lekarzowi okręgowemu, a myślący o oszczędności w wypadkach, posłał rozkaz żandarmerii do sprawdzenia, czy rzeczywiście jest tak, jak mu doniesiono. Przemija dni kilka, a epidemia się szerzy. Nareszcie przyjeżdża lekarz rządowy, bada chorych, dezynfekcjonuje chaty, przepisuje leki i wskazuje, co ma się robić, polecając, aby wójt doniósł o wykonaniu do starostwa. Po dniach kilku wójt donosi, że wszystko wykonał. Lekarz powiatowy jedzie znowu i widzi, że za ledwo coś tylko zrobiono, o czem mówić prawie nie warto, ale nie to, co było najważniejsze. Jedzie więc postawienie karny ze starostwa, który otrzymawszy swe honorarium i uraczywszy się z wójtem, wraca do domu, a kupy gnoju, jak były tak i zostały. Cóż tu pomoże lekarz okręgowy, który nie ma nawet tyle władzy, ile ma żandarmerii?

Zwracamy uwagę, że i lekarze powiatowi, ako referenci sanitarni, wnioski swe co do ustaw sanitarnych i poprawy stosunków zdrowotnych, muszą przedstawiać starostwie, któremu podlegają, a ten ostatni może je uwzględnić albo zarzucić, może zarządzenia lekarza, jako, według zdania starosty, nieodpowiednie nie wykonać. Orzeka więc stanowczo urzędnik, który tej sprawy nie rozumie!

Trzeba też zauważyć, że lekarza lud nasz wieszczy tylko wyjątkowo wzywa i to w nagłych i groźnych okolicznościach, albo przed samą śmiercią, gdy już wyczerpie wszelkie środki zachorowania, którym zawsze ślepo wierzy i nieraz droga takowe opłaca, lekarza zaś boi się zarówno jak i szpitala, który uważa zawsze jako śmierć niechybną. Do tego w gminach, gdzie w radach zasiadają wyłącznie włościanie, niepodobna wprowadzić żadnych zmian w stosunkach sanitarno-politycznych, bo tam nawet duszpasterstwo swoim niedowierzają, a tem samem nie współdziałają na korzyść zarządzeń lekarza okręgowego, doprowadzają działalność jego prawie do zera, bo ten, obracając się w idealnych ramach instruktoryi, dzięki tejże w zupełności zależny od pp. naczelników gminnych, sam nie jest w stanie niczego dokonać. Pisania sama, zupełnie zaniedbanych stosunków sanitarnych z pewnością się nie poprawi, wobec ogólnej apatyi i niewiary wśród mas zabobonnych, zdemoralizowanych i ciemnych.

Nie więc dziwnego, że po pięciu latach od zaprowadzenia w życie tej nowej instytucyi polepszenia sanitarnych warunków nie ma, a śmiertelność, jak widać ze sprawozdań krajowej rady zdrowia, jest zawsze taka sama, a tylko przybył nowy ciężar dla kraju, nie wypłacający się zupełnie.

Jakież są następstwa tego stanu rzeczy?

Lekarze okręgowi, przekonawszy się, że pomimo najlepszych chęci nie zrobił nic mogą dla zdrowotnych stosunków miejscowych, zniechęcają się i zaczynają rzeczywiście patrzeć na plac, którą otrzymują, tylko jako na premium za osiedlenie się w okręgu i starają się zawierać stosunki z obywatelstwem i inteligencyą miejscową, aby przynajmniej jako tako być swój zabezpieczyć, a stworzyć lepsze warunki materialne, mieć możliwość urzędowania gniazda rodzinnego. Na obowiązki zaś, włożone instrukcyą, patrzą, jako na rzeczy niemożliwe do wykonania, w tym stopniu, jak instrukcyja wymaga: robią więc tylko to, co mogą, resztę zaś wykonują na papierze.

Jak idzie w okręgu waszym młodemu lekarzowi J. — zapytałem jednego z obywateli.

— Bardzo dobrze, jest to przyzwyczajony i przyjemny człowiek, dobrze tańczy, więc wszędzie go zapraszają, aby wytanecował panny. Praktyki lekarskiej nie ma jeszcze, gdyż włościanie go nie wzywają, bo mu nie ufają, mając swoich cyrulików i baby-wróbiarki, a praktykę u obywateli posiadają starsi lekarze, oddawna w okolicy osiedleni, którzy wyrobili sobie pewne zaufanie.

Wkrótce potem byłem w innym okręgu sanitarnym, w którym osiadł starszy lekarz, zgnępany już różnemi niepowodzeniami w życiu, a który posiada swą uważy, jako jedyny środek do życia. Na zapytanie moje, jak się jemu powodzi, znajomy mi ksiądz odpowiedział, iż się dobrze stało, że Rada powiatowa zrobiła go lekarzem okręgowym, bo stary nie miał już żadnej praktyki i był w rozpaczyliwym położeniu, teraz zaś, mając około 1000 zł. rocznego dochodu na życie, przynajmniej z głodu nie umrze.

Nie taki był jednak cel prawodawcy przy ustanawianiu okręgów sanitarnych!

W jaki więc sposób dałoby się urzeczywistnić to, czego pragnął Sejm nasz?

Należytemu funkcjonowaniu wszystkich wogóle instytucyi sanitarnych przedewszystkiem stoi na zawadzie nasz ustrój dualistyczny, tyle zła przynoszący całej gospodarce społecznej i administracyi, robiąc ją niezmiernie ociężałą, czyli sprawiedliwiej powiedzić — niedołączyłą. Z jednej strony autonomiczna urzędowa, robi, płaci; z drugiej strony rząd nie daje, nie nie płaci, a chce w tych instytucyach rządzić, według swego widzimisię, opierając się na bardzo elastycznej i ogólnikowej ustawie w roku 1870 o służbie zdrowia. Ztąd pochodzą nieporozumienia, kwasy, niemożliwe wymagania z jednej strony, a z drugiej strony niezadowolone, rozgoryczone i opór przeciwko ciągłemu mieszanu się nie w swoje rzeczy. Nie wchodzić w inne sprawy, ale w sanitarnych uważam siebie za kompetentnego, do wyrażenia opinii, że taka dwoistość, takie następowanie sobie na nogi, jest wielkim złem i że byłoby najłepszem, najkorzystniejszem, albo zupełnie rozgraniczenie tych dwóch władz, albo

lepiej jeszcze — połączenie ich w jedno, pod kierunkiem rządu, mającego władzę wykonawczą i dobrze urządzonej aparatu administracyjnego.

Wzjemy naprzykład choćby tę samą sprawę lekarzy okręgowych.

Wydział krajowy poleca rozpisanie konkursu na posadę lekarza okręgowego, następnie zatwierdza kandydata, przedstawionego przez Radę powiatową, jeżeli ma kwalifikacye do tego. Na tem rada jego kończy się: lekarz przybywa do okręgu, starosta go zaprzysięga, dozorować ma go marszałek powiatowy, który zwykle bardzo rzadko objeżdża swój powiat, a rządzi przez sekretarza. Lekarz okręgowy otrzymywał ma poruczenia (ale nie rozkazy) od referenta sanitarnego namiestnictwa, inspektorów sanitarnych i od fizyka powiatowego. Nie mając atoli żadnej władzy wykonawczej, jako urzędnik autonomiczny, lekarz ten nie może się zwrócić do starostwa, bo zamtąd nie otrzyma pomocy, musi więc starać się o względy wójty, najczęściej ciemnego chłopca, aby był pożytecznym w okręgu; jeżeli zaś tych względów nie uzyska, jest bezużytecznym dla rzeczy samej, a korzyści z niego ma tylko fizyk powiatowy, bo przez niego zbiera daty statystyczne, które dawniej sam zbierał musiał.

W sprawie okręgów sanitarnych w kraju, potrzebnym jest ogólny plan działania i kierownictwa jednej osoby — inaczej sprawa ta zostanie „kosztownym a nieudalnym eksperymentem. Można by w tym celu mianować krajowego inspektora autonomicznego, któryby objeżdżał okręgi, tak, jak inspektor szpitali objeżdża te ostatnie, ale byłoby jeszcze lepiej, żeby kraj dawał pewien ryczałt na utrzymanie lekarzy okręgowych i wszystkich podał pod kierownictwo centralne rządu, który ma w swoim rozporządzeniu protomedycy, inspektorów sanitarnych, fizyków powiatowych, a nareszcie Radę zdrowia.

Lekarzom rządowym należy dać większą samodzielność i włożyć na nich całą odpowiedzialność za stan sanitarny powiatu. Gdyby zarządzenia ich starosta uważał za nieodpowiednie, mógłby je przelastować do opinii protomedycy lub Rady zdrowia. Za nielegalne i nieodpowiednie zarządzenia fizyka powiatowego winni być też pociągnięty do odpowiedzialności, a za nieuczciwe wstrzymanie tych zarządzeń przez starostę winni być odpowiedzialni ten ostatni.

Żandarmerii, ustanowieni dla przestrzegania ustawy o zarazie bydłowej, mogłoby być użyty w ogóle jako żandarmerii sanitarni. Obowiązkiem ich byłoby donosić wcześniej o nieporządkach sanitarnych i czuwać nad spełnieniem przez wójtów rozporządzeń, nakazanych ze starostwa.

Fizyki powiatowi, mając pod sobą lekarzy okręgowych, a nad sobą nadzór lekarski i do pomocy żandarmerii rozwiniętą taką czynność, że wkrótce kraj pożyteczną ich działalność dostrzeże naczynie. Przytem pamiętać należy, że nie tylko dobro kraju, ale i interes państwa nie polega na samej tylko oszczędności i dla tego do brzo było, aby od czasu do czasu fizyk mógł wyjeżdżać na objazd według uznania swego zamiast zezwalać, żeby epidemie rozszerzały się, nim otrzyma się urzędowe doniesienie zwierzchności gminnych.

Lekarz okręgowy, poparty przez władze rządowe, mając styczność z ludem i niosąc mu pomoc w chorobie, może mieć możliwość wykorzystania zgubnych przesądów i przeprowadzić należyce odpowiedzi zarządzenia. Ale potrzeba, aby przy wybuchu epidemii zawsze go używano w jego okręgu, a nie przysyłano innego lekarza, jak obecnie nieraz się dzieje, jest to bowiem przeciwnem celowi utworzenia okręgów, celowi, który miał pracodawca, aby cały nadzór nad stosunkami sanitarnymi okręgu spoczywał w rękach jednego sanitarnego urzędnika, którym jest lekarz okręgowy.

Tylko ten ostatni bowiem może skutecznie wprowadzić ulepszenia i tępć szkodliwosci sanitarne, bo jest najlepiej obznajomiony ze stosunkami gmin i pojedynczych mieszkańców i zna najlepiej ducha miejscowej ludności.

Dla podniesienia zaś stanu sanitarnego w kraju należałoby wogóle:

Użyć wszelkich środków ustawodawczych i ekonomicznych, aby większą ludność postawić w lepsze stosunki materialne.

Wydać jak najprędzej ustawę budowniczą dla miasteczek i wsi i z całą ścisłością ją wykonywać. Jak długo ludzie po wsiach razem z bydlętem mieszkać będą w jednej izbie lub pod jednym dachem, tak długo, w razie wybuchu choroby zakaźnej, lekarze okręgowi, nie mogą chorego osobiście, dalszemu szerzeniu się zarazy, przynajmniej pośród tej samej rodziny, nie potrafią zapobiedz, tem bardziej, iż nie ma wielkiej nadziei, aby szpitale po gminach dla chorych zakaźnych rychło dały się u nas wprowadzić.

Starać się o osuszenie bagnisk, moczarów i regulację rzek.

Stłumić pijaństwo, które zwiększa ilość obłąkańców.

Urządzić stały nadzór lekarski w szkołach.

Urządzić w każdym powiecie szpital, chociażby na czterdzięci łóżek.

W czasie epidemii, należy przyjąć jak w Warszawie, zasadę odszkodowania osób, które wskutek choroby zakaźnej zostały od osobinone, lub którym zniszczono odzież lub inne rzeczy, mogące roznieść zarazę po kraju.

Zbudować w zachodniej części kraju zakład większy dla obłąkańców.

Starać się, aby akuszerki gminne brane były z miejscowej ludności.

Dbać niestannie o dobrą, smaczną i czystą wodę do picia, gminne studnie zaniedbane i opuszczone oczyścić i tak urządzić, aby zrobić niemożliwym dopływ nieczystości. Starać się o wysuszenie ulic, urządzenie trotuarów dla mieszkańców.

Sprawę oglądania zmarłych urządzić lepiej, bo dzisiejsi oglądacze nie mają pojęcia o swych obowiązkach i wykonują swą czynność najpieszalej. Wielu z nich ani czytać ani pisać nie umie, a w oznaczeniu rodzaju choroby z której nastąpiła śmierć, panuje dozwolność; tymczasem z wykazów przez nich zrobionych tworzy się statystyka krajowa i państwowa.

Od czasu do czasu powinni zbierać się lekarze całego powiatu i wspólnie naradzać się nad postawieniem tamy szerzeniu się egipskiego zapalenia oczu, świerżbu, kiły i innych chorób zakaźnych.

Czas obecny jest najstosowniejszym do zrobienia wysiłku dla poprawienia naszych stosunków sanitarnych. Matka ziemia karmi dziś trzy razy więcej niż ongi synów, dla ciała więc jest mniej pokarmu, dla nerwów więcej wrażeń, dla umysłów więcej niepokojów. Teraz już dziecko żyć zaczyna i w gorączkowej pracy mózgu szuka zadatków przyszłego szczęścia. Niemoc fizyczna i gorączkowe życie, to wyraz wieku naszego. Powinniśmy więc wystąpić do walki z tym rozkładającym organizm stanem, bo zniknie siła fizyczna, zniknie dzielność i energia w ludziach i nastąpi apatya, wegetacya z dnia na dzień, lub cała ludność w gorączkowym pędząc szale tracić będzie siły i życie przed czasem.

Sztuczne żywienie dzieci.

Nie ma kraju w Europie, gdzieby taka wielka ilość nowonarodzonych dzieci umierała w pierwszym roku życia, jak w Galicyi. Statystyczne daty, opublikowane przez Radę zdrowia, wykazują, że w kraju naszym w ostatnich latach rodziło się rocznie do 290 tysięcy dzieci a w roku pierwszym umierało około 76 tysięcy, do piątego zaś roku około 119 tysięcy, t. j. zwyż 40%, nie dożywało szóstego roku życia.

Główną przyczyną takiej niezmiernie śmiertelności, jest nieumiejętne pielęgnowanie niemowląt, niezdrowe powietrze mieszkań, nieczyste utrzymanie ciała, odzież niedostateczna, a przedewszystkiem nieodpowiednie żywienie niemowląt, które giną w oczach zapłakanych matek, jedynie dlatego, że te ostatnie nie umieją należyście wykarmić swego malenstwa.

Z tego to powodu sądzę, że przysłużyć się młodym matkom, pomieszczając w piśmie naszym wskazówki, jak należy karmić dzieci, zwłaszcza w pierwszych latach życia, gdy nie okrzepły ich ustrój jest najmniej odpornym na zewnętrzne wpływy. Przepisy te winny znajdować się na stole i być często czytane, są one bowiem wskazane tysiącami lat obserwacyi i doświadczeń, zebranych przez praktyczną medycynę.

Przedewszystkiem musimy zwrócić uwagę, że dla dziecka nie ma nic lepszego, odpowiedniejszego i zdrowszego, na ł piersi matki. Dlatego też tam, gdzie kobiety pełnią należycie święty ten obowiązek, śmiertelność dzieci jest bardzo niewielka, naprzykład w Szwecyi, gdzie dzieci w pierwszym roku życia umiera zaledwo 10%. Tam bowiem wszystkie matki karmią dzieciwoję Natomiast w Bawaryi, gdzie matki chętnie oddają dzieci swoje na matki, lub żywią sztucznie, śmiertelność jest mało co mniejsza, niż u nas.

Lecz i przy sztucznym żywieniu można wychować zdrowe dzieci, jeżeli będą zachowane pewne ostrożności, a przedewszystkiem jak największa czystość.

Trudność sztucznego odżywiania niemowląt pochodzi zwłaszcza stąd, że nie posiadamy pokarmu, któryby mógł całkowicie zastąpić matki zastąpić, a wiadomo, że z lichego materiału lichy powstaje budynek.

Pokarmem, najwięcej zbliżonym do mleka kobiecego, jest mleko osiły lub kozy, lecz ze mleka krowiego najłatwiej dostać można, musimy poprzestać na niem.

Różnica jednak pomiędzy dwoma mlekami jest bardzo wielka. Mleko kobiece oddziaływa zawsze alkalicznie, krowy zaś najlepszych ras i to wyłącznie karmione świeżą paszą, dają mleko, oddziaływające słabo alkalicznie; mleko zaś zwykłych krow i w porze, w której pozostają w zamknięciu, nieraz oddziaływa kwaśno nawet w czasie dojania. Niemowlęta zaś, spożywające kwaśne mleko, dostają kolik, wzdęć i wymiotów, a wypróżnienia nabierają zielonej barwy.

Z porównania składowych części mleka kobiecego i krowiego wiemy, że ostatnie zawiera mniej wody i cukru mlecznego, a więcej sernika i tłuszczu. Różnica ta jest bardzo ważna, lecz nie ostatnia, bo i sam sernik w mleku kobiecem nie jest taki, jak w mleku krowiem. Jeżeli do mleka kobiecego dodamy trochę octu, sernik zaczyna się oddzielać powoli, w drobniutkich bryłkach; zrobimy to samo z mlekiem krowiem, obaczmy, że sernik oddziela się prędko, w bryłkach wielkich i zbitych.

Jakimże sposobem mleko krowie można uczynić podobnem do mleka niewieskiego?

Nasamprzód oddziaływaniu kwasnemu podczas lata zapobiedz łatwo, dodając nieco dwuwęglanu sody, kredy, proszku rączych oczu, lub wody wapiennej (na szklanke mleka ćwierć łyżeczki sody lub trzy łyżeczki wody wapiennej). Tak przyrządzone mleko po dwóch lub trzech godzinach zlewa się do innego naczynia, aby nierozpuszczony proszek pozostał na dnie naczynia.

Zbyt wielkiej ilości tłuszczu, a małej ilości cukru, znajdujących się w mleku krowiem zapobiega rozcieńczenie wodą czystą, zroślaną, nieco osłodzoną (2 łyżeczki na szklanke) albo zamiast wody odwarem słazowym. Rozcieńczenie mleka kleikiem jęczmianym lub owsianym, nie jest dobre, zwłaszcza w pierwszych miesiącach życia dziecka, bo krochmalu, który się w nim znajduje, w pierwszych trzech miesiącach życia, dla braku sily żołądek dziecka nie trawi jeszcze.

W ostatnich latach przekonano się, że najgłówniejszym dowodem, dlaczego dzieci mleko krowie gorzej znoszą, aniżeli pokarm kobiecy, jest obecność grzybków, to jest drobnych roślinek, niewidzialnych dla oka niezdobrego, powodujących pucie się mleka i wywołujących silne zaburzenia w trawieniu. Pasteur pierwszy wskazał, że grzybki te można zniszczyć przez gotowanie mleka przez czas dłuższy w temperaturze 100° C. Mleko tak przygotowane, nazywa się wyczołowionem, czyli sterylizowanem. Odkrycie Pasteura zostało wprowadzone w praktyczne wykonanie przez Soxleta, który przygotowywał dla karmienia dzieci mleko czyste lub odpowiednio rozcieńczone, ogrzewając w przeciągu pół godziny w gotującej się wodzie, w butelkach hermetycznie zamkniętych.

Doświadczenie jednak wykazało, że sterylizacya ta nie ziszcza pokładanych w niej

nadziei, bo pod wpływem wysokiej ciepłoty mleko traci swe własności: sernik zachowuje się odmiennie, cukier mleczny ulega rozkładowi, a białko się strąca. Stał tedy dzieci karmione wyczołowionem mlekiem podpadają ciężkim chorobom. Dlatego bardzo słusznie wrociono do dawnego sposobu przygotowania mleka dla dzieci, a mianowicie do gotowania świeżego, niezbieranego mleka, czyli utrzymywania go we wrzeniu w ciągu pięciu minut w naczyniu szklanem, kamieniem lub z polewą i pozostawieniu go w niejsiu chłodnem, pod nakryciem w tem samym naczyniu, w którym było gotowane.

Przed każdym karmieniem dziecka, właściciwu poręć mleka, odpowiednio rozcieńczoną wodą i osłodzoną, gotuj się jeszcze raz i ochłodzwszy do 35° C. daje się dziecku do picia. Takie postępowanie jest najmniej kłopotliwe i dokładnie wyjąłwia mleko, bo uszczy grzybki chorobotwórcze, mogące wywołać chorobę zakaźną, a mleko nie ścina się przez całą dobę, jeżeli jest w chłodnem miejscu trzymana, a przytem nie zmienia smaku.

Należy unikać mleka kupowanego na targu i przelewane go z naczynia do naczynia, lub należącego do dawnego udoju. Mleko, przeznaczone dla dzieci, ma być zawsze gotowane, bo znane są wypadki szkarlatyny i dyfteryi, przyniesionej z mlekiem pochodzącym z mięsle, w których panowały te choroby. W Anglii, zauważano siedm epidemii tyfusu przyniesionych za pomocą mleka i wody.

Ważąc dzieci przed i po każdym smaniu, określono ilość mleka, jaką dziecko w różnych epokach życia naraz zużywa i w ten sposób obliczono, ile za każdym razem dać mu mleka krowiego należy. Ma się rozumieć, że do datków wody wraz z wzrostem dziecka ulega zmniejszeniu.

Dla dzieci należy gotować:

dla 1-2 tyg. 250 grm. (1/2 litr. z 500 gr. wody	
.. 3-8 „ 500 „ (1/2 „ „ 500 „ „	
.. 2-4 mies. 750 „ (3/4 „ „ 500 „ „	
.. 5-6 „ 1000 „ (1 „ „ 250 „ „	
.. 7-12 „ 1250 „ (1 1/4 „ „ 250 „ „	

Z tego: otrzymuje dziennie

dziecko 1/2 tygodniowe	8 razy	po 50 grm
1 „	8	75 „
2-3 „	8	85 „
4-5 „	8	100 „
6-7 „	7	125 „
3-4-miesięczne	7	150 „
5 „	6	150 „
6-7 „	6	175 „
8-12 „	6	200 „

Do zwykłej butelki do smania dobrem jest przykleić powyższą tabliczkę. Dla przestrogi dodać musimy, że wogóle dajemy mleko za mocne i ztąd pochodzą owe najrozmaitsze zaburzenia w narządzie trawienia, które wystawiają na szwank zdrowie i życie dziecka.

(Dok. nast.)

Znaczenie ochronnego szczepienia ospy.

W osmnastem stuleciu, kiedy jeszcze nie znano ochronnego szczepienia ospy, mnóstwo osób najwyżej postawionych, było przez ospy zeszczone. Wspomnimy tylko Ludwika XV, Woltera, Mirabeau, Dantona i innych. Wiadomo z historii, że w niektórych państwach nie pozwalano wchodzić w związki małżeńskie do czasu przebycia ospy, którą uważano za chorobę tak powszechną, jak dziś odrę. Epidemie tej strasznej choroby zmiały nieraz z powierzchni Europy dziesiątą część ludności, a niektóre z nich odegrały nawet ważną rolę polityczną. Wiadomo naprzykład, że ospa, którą Hiszpanie znieśli do Meksyku, utuliła podobny tego kraju, zabrała bowiem trzy i pół miliona ofiar w krainie Azteków. Na wyspie S. Domingo ospa wyniszczyła ludność do tego stopnia, że zachodziło nawet pytanie, czy wyspa ta była kiedy zaludniona. Irlandya w wiekach średnich była krajem cywilizowanym; dwie epidemie ospy doprowadziły ją prawie do stanu barbarzyństwa. W Parýzu w r. 1720 zmarło od samej ospy zwyż 20 tys. mieszkańców, a w owym czasie Parýz nie miał więcej niż 250 tys. mieszkańców; w Londynie w ciągu 67 lat z powodu ospy zmarło 113,851 osób, w Szwecyi w 26 latach zmarło 144 193 osób.

Dzisiaj w Parýzu, gdzie szczepienie jest przymusowe, przeciętnie rocznie umiera jeden na dziesięć tysięcy osób.

W roku 1870, przed wojną, w armii niemieckiej nakazano wszystkich żołnierzy poddać rewakacyi t. j. powtórnemu ochronnemu szczepieniu ospy; ta okoliczność była powodem, że u Niemców w czasie wojny zginęło zaledwo 300 ludzi od ospy, gdy w armii francuskiej, w której nie przedsiębrano rewakacyi umarło 25,000 ludzi. W oblężonym i bombardowanym Strasburgu, do którego dziennie wrzucali Niemcy 6000 bomb, granatów i innych narzędzi zniszczenia, w ciągu sześciu tygodni, zabitych i rannych było mniej niż chorych na ospe i zmarłych od tej choroby. W tymże roku w Montpellier wybuchła zaraza ospowa, w czasie której siódma część chorujących umierała. Wtedy to przedsięwzięto rewakacyę ludności, a czwarta część zaszczonej zapadała na ospe w czasie trwania zapalenia miejscowego, wywołanego szczepieniem, ale z tych jeden zaledwo umarł, pozostali zaś przeszli tylko bardzo lekką formę ospy.

W Szwajcaryi, gdzie sprawa każdego przymusu jest bardzo niechętnie traktowana, zaszedł następny przypadek: Ze względu, iż w Zurichu w r. 1882 nie było żadnego wypadku ospy, zdecydowano w r. 1883 zniesienie przymusowego ochronnego szczepienia. Ale w tym roku już były 2 przypadki śmierci na 1000, w 1884 trzy, w 1885 — siedm a w pierwszym kwartale 1886 aż 85; musiano więc wrócić do dawnej metody.

W Japonii, gdzie ospa także bardzo groziła, gubernator prowincyi Nangasaki nakazał przeprowadzić przymusowe szczepienie ospy i od tego czasu liczba zastąpić codziennie się zmniejszała.

Fakta te są odpowiedzią na twierdzenia, iż szczepienia i rewakacye są niepotrzebne i tylko wywołują osłabienie organizmów zaszczonejch osobników.

Odpowiedzialny Redaktor:
Stanisław Rossowski.